

Rozrzutność i oszczędność ziemiaństwa polskiego w zaborze pruskim w XIX i na początku XX wieku

Rozrzutność i oszczędność polskiego ziemiaństwa w zaborze pruskim wydają się stanowić zasługujący na osobną analizę problem badawczy, przede wszystkim w kontekście poniesionych w XIX stuleciu przez tę warstwę społeczną ogromnych strat własnościowych i utraty hegemonii w polskim społeczeństwie. W Poznańskim w okresie między drugim rozbiorem Rzeczypospolitej a utworzeniem 1886 roku Komisji Kolonizacyjnej polscy ziemianie utracili na rzecz Niemców aż ponad 800 tys. ha. Na początku lat trzydziestych XIX wieku należało tutaj jeszcze 78,2% dóbr rycerskich do Polaków i tylko 21,8% do Niemców. Pół wieku później (w końcu 1885 r.) spośród 1649 wielkich właścicieli ziemskich ponad 60% reprezentowało niemiecką i już tylko niecałe 40% polską narodowość¹. Jeszcze szybciej proces przechodzenia majątków ziemskich w ręce niemieckie następował w Prusach Zachodnich. W pierwszej połowie XIX wieku udział własności polskiej w wielkiej własności ziemskiej spadł tutaj z 65% do 27%². W latach 1855-1880 polscy ziemianie Prus Zachodnich utracili dalszych 46 tys. ha. W połowie XIX wieku skupiali w swoich rękach jeszcze 1/5, a w 1880 roku już tylko 1/8 obszarów dworskich³. Na Warmii, która była i pozostała w XIX stuleciu krajem chłopskim, przed pierwszym rozbiorem Rzeczypospolitej we władaniu szlachty znajdowało się tylko niecałe 12% ziemi. W dobie porozbiorowej nieliczna szlachta polsko-warmińska stopniowo zanikała wśród wielkich właścicieli ziemskich Prus

¹ Szerzej na ten temat w: W. Molik, *Przemiany w strukturze narodowościowej i społecznej wielkich właścicieli ziemskich w Poznańskim (do końca XVIII do początku XX wieku)*, w: *Szlachta i ziemiaństwo polskie oraz niemieckie w Prusach i Niemczech w XVIII – XX w.*, pod red. W. Stępińskiego, Szczecin 1996, s.162-175.

² B. Wachowiak, *Zmiany w stanie posiadania polskiej wielkiej własności ziemskiej w Prusach Zachodnich w pierwszej połowie XIX wieku*, w: *Szlachta i ziemiaństwo na Pomorzu w dobie nowożytnej XVI-XX wieku (przemiany struktur wewnętrznych)*, pod red. J. Dygdały, Toruń 1993, s. 84

³ K. Wajda, *Przemiany w polskim stanie posiadania ziemi na Pomorzu Gdańskim w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX w.*, „*Zapiski Historyczne*” 1972, z. 4, s. 118.

Wschodnich. W ostatnich dziesięcioleciach XVIII wieku znaczna jej część wyemigrowała do Rzeczypospolitej, a pozostała roztopiła się z czasem w społeczeństwie niemieckim⁴.

Szybkie zmniejszanie się stanu posiadania polskiego ziemiaństwa w Poznańskim i Prusach Zachodnich powodowało szereg powiązanych ze sobą czynników. Do pogarszania się jego położenia w dużym stopniu przyczyniały się niewątpliwie czynniki obiektywne: posunięcia germanizacyjne władz pruskich, które uważały szlachtę obok duchowieństwa katolickiego za głównego przeciwnika integracji zajętych polskich terytoriów z macierzystymi prowincjami monarchii Hohenzollernów, koszty udziału w wojnach napoleońskich i powstaniach narodowych, długotrwałe kryzysy agrarne, przejawiające się w spadku cen na produkty rolnicze, częste klęski żywiołowe i nieurodzaje, wysokie koszty przebudowy po uwłaszczeniu chłopów gospodarki w folwarkach (zastępowania pańszczyzny włościan najemną siłą roboczą, wyposażenia majątków we własny sprzężaj i narzędzia rolnicze), trudności w uzyskiwaniu na korzystnych warunkach niezbędnych kredytów itd.⁵

Znaczny wpływ na zmniejszanie się stanu posiadania i liczebności polskich ziemian, zwłaszcza w pierwszych dziesięcioleciach pruskiego panowania w obu prowincjach, wywierały również czynniki subiektywne. Wielu z nich popadało wówczas w tarapaty finansowe i zmuszonych było wystawiać swoje majątki na licytację przede wszystkim w następstwie wystawnego i kosztownego trybu życia, namiętności do gier hazardowych, próżnowania, niedostatecznego wykształcenia i nieumiejętności przestawienia się na nowe metody gospodarowania.

Przejawem trudnego położenia polskiego ziemiaństwa było ogromne zadłużenie wielu majątków szlacheckich, sięgające nierzadko swymi początkami przełomu XVIII i XIX wieku. Wówczas to władze zaborcze stworzyły polskiej szlachcie szerokie możliwości zaciągania pożyczek w Banku Królewskim w Berlinie i innych pruskich instytucjach kredytowych. Do Poznańskiego i Prus Zachodnich napłynęli liczni faktorzy, którzy zachęcali miejscową szlachtę do szerokiego korzystania z oferowanych kredytów. Sugerując się korzystną koniunkturą gospodarczą wielu właścicieli ziemskich obu prowincji skorzystało z tych możliwości i zaciągnęło wysokie pożyczki, łącznie na ogromną wówczas sumę 12 milionów

⁴ S. Achremczyk, Szlachta na Warmii XVI-XVIII wieku, w: Szlachta i ziemiaństwo na Pomorzu, (jak w przypisie 2), s. 65-71, J. Jasński, Szlachta warmińska w XVIII i XIX wieku w: Szlachta – społeczeństwo - państwo między Warmia a Rugią w XVIII – XX wieku, pod red. M. Jaroszewicza i W. Stępińskiego, Szczecin 1998, s. 153-154.

⁵ B. Wachowiak, Zmiany w stanie posiadania..., s. 85, W. Molik, Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna, Poznań 1999, s.60-62.

talarów⁶. W 1807 roku większość polskich właścicieli w Poznańskim i południowo-wschodnich powiatach Prus Zachodnich (ziemi michałowskiej i chełmińskiej) zaprzestała na polecenia władz Księstwa Warszawskiego spłacania rat zaciągniętych pożyczek i należnych od nich odsetek. Po ponownym przyłączeniu Poznańskiego i wymienionych ziem w 1815 roku do monarchii Hohenzollernów władze pruskie wydały zarządzenie nakazujące uregulowanie narosłych w ten sposób zaległości, które w ramach walki ekonomicznej z polskim ziemiaństwem egzekwowały z dużą bezwzględnością. Wielu polskich właścicieli, wyczerpanych trudnymi warunkami gospodarowania i wydatkami w czasie wojen napoleońskich, nie było w stanie sprostać tym skumulowanym roszczeniom i musiało wystawić swoje majątki na licytacje. W latach dwudziestych i trzydziestych XIX wieku dysponując niedużym kapitałem można było kupić „najpiękniejsze dobra, podane wtedy *en masse* na subhastę”⁷.

*

Szybkie przechodzenie licznych polskich majątków w ręce niemieckie wzbudzało w coraz większym stopniu niepokój świątłych ziemian oraz stało się w latach czterdziestych i pięćdziesiątych tematem artykułów zamieszczanych w polskiej prasie i kilku broszur. Omawiano w nich przyczyny upadku majątkowego i „pogorszenia się stanu życia obywateli wiejskich”⁸. Podkreślano, że jest ono skutkiem niekorzystnej dla ziemiaństwa polityki władz pruskich, jego nadmiernego zadłużenia się, uwłaszczenia chłopów, trudnych czasów dla rozwoju rolnictwa oraz wad i win właścicieli ziemskich: nie troszczenia się o majątek i dobytek, nieumiejętnego gospodarowania, niewłaściwego wychowywania dzieci, lekko-myślności itd. Wiele miejsca w omawianych tekstach poświęcano również życiu ponad stan ziemiaństwa. Włodzimierz Wolniewicz, znawca stosunków gospodarczych w Wielkim Księstwie Poznańskim, ubolewał w połowie lat pięćdziesiątych XIX wieku, że w siedzibach

⁶ W. Wolniewicz, O gospodarstwie majątkowym czyli o stosunkach finansowych W. Ks. Poznańskiego, Leszno 1855, s. 33.

⁷ W. Skarżyński, Szkic historyczny rozwoju rolnictwa polskiego w zaborze pruskim i ogólny pogląd na obecne położenie polskiej własności ziemskiej w Wielkopolsce, Poznań 1889, s.8; N. Sulerzyski, Pamiętnik byłego posła ziemi pruskiej na sejm berliński. Oprac. S. Kalembka, Warszawa 1985, s. 87.

⁸ Ze Śremskiego, „Goniec Polski” 1851, nr 213, s. 853-855, listy polemiczne, tamże 1851, nr 255, s. 1023-1024, nr 256, s. 1027-1028; „Czas. Dodatek miesięczny” 1856, t. II, s. 250; 1858, t. XII, s. 769.

Zob. także: K. Libelt, Listy, oprac. Z. Grot, Warszawa 1978, s. 298.

średniozamożnego ziemiaństwa „najczęściej panuje zbytek, przepych nad miarę i w ogóle życie wystawne, kosztowne, które majątki do reszty marnuje. Tej manii, tego szału inaczej sobie wytłumaczyć nie można, jak przez nadmierną próżność (...), dążność do zrównania się we wszystkim majątniejszym ludziom od siebie, do naśladowania i przejmowania każdego zbytku, każdej wykwintności, którą nam przemysł Zachodu z sobą przynosi (...)”⁹. Niektórzy polemicy odrzucali jednakże pogląd, że prowadzenie wystawnego życia było główną przyczyną strat majątkowych polskich właścicieli ziemskich. Zdaniem Władysława Kosińskiego namiętność do kart, próżnowanie, złe towarzystwo, pożyczki lichwiarskie itd. były co prawda powodem ruiny majątkowej niektórych obywateli, „lecz najczęściej następowały te namiętności i powody już przy schyłku majątku z innych przyczyn nadwyreżonego, i jak to mówią z *rozpaczy*”¹⁰.

Obraz żyjącego ponad stan wielkopolskiego ziemiaństwa ukazywano na łamach prasy (wszystkich trzech zaborów) także w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku. Józef Ignacy Kraszewski pisał na początku lat osiemdziesiątych, że na ziemiach polskich pod panowaniem pruskim nie ma prawie polskich dóbr ziemskich, niezadłużonych „do wysokości takiej, że dziedzic raczej za dzierżawcę długoletniego niż posiadacza uważać się może”. Mimo tego ciężaru, „tego miecza Demoklesa, zawieszzonego nad głową, służba we dworze jest liczna i zbyteczna, koni na stajni nad potrzebę, życie starym trybem pańskie i kosztowne, żadnej fantazji się nie odmawia sobie – cóż dziwnego, że majątność przechodzi w ręce Niemca, który kapitał obrotowy mając własny, zapas grosza przezorny, żyjąc skromnie, jeżdżąc fornalskimi końmi – przy ziemi się utrzyma? Że się w ten sposób, dla dogodzenia miłości własnej, sprzedaje kawałkami ojczyznę, o tym nikt myśleć nie chce. Jakoś to będzie !! i życie prowadzi się dawnym obyczajem nieogłędnie, a huczne i wystawne”¹¹. Za rozrzutność i życie ponad stan karcili też ziemiaństwo w zaborze pruskim Bolesław Prus. W jednej ze swych „Kronik tygodniowych” stwierdzał, że tutejsi „więksi właściciele dochody swoje od niepamiętnych czasów obracali za zbytek, szyk, podróże zagraniczne itd.” Była to rana „w organizmie społecznym”¹².

Nasuwa się tu oczywiście pytanie: w jakim stopniu przytoczone wyżej opinie odzwierciedlały ówczesny stan rzeczy. W ferworze polemik, w publicystycznym zacięciu,

⁹ W. Wolniewicz, O gospodarstwie majątkowym, s. 19.

¹⁰ [W. Kosiński], Uwagi nad powodami upadku majątków obywateli w Wielkim Księstwie Poznańskim, Poznań 1852, s. 9.

¹¹ Listy z zagranicy J. I. Kraszewskiego, „Dwutygodnik dla Kobiet” 1881/1882, nr 3, s. 27.

¹² B. Prus, Kroniki, t. XI, Warszawa 1961, s. 67 (przedruk felietonu z „Kuriera Codziennego” 1888, nr 64).

w intencji pobudzenia reakcji polskiej opinii publicznej na zło w życiu gospodarczym i społecznym często formułowano z pewnością przesadne i prze-jaskrawione oceny. Józef Ignacy Kraszewski swą przytoczoną wyżej opinią wywołał oburzenie w W. Ks. Poznańskim. Redakcja „Dwutygodnika dla Kobiet” poczuła się zmuszona opatrzeć przedruk jego *Listu* następującym dopiskiem: „Z prawdziwą boleścią drukujemy tak bardzo (...) ubliżające nam słowa Szan. Jubilata, który – pewni jesteśmy – gdyby zechciał czas jakiś pożyć między nami, zapatrywałby się choć trochę inaczej na nasze stosunki i oceniałby inaczej położenie, znane mu tylko z daleka”. Wobec wielkopolskiego ziemiaństwa opinia autora „Starej baśni” była z pewnością krzywdząca. Jego zdecydowana większość na początku lat osiemdziesiątych XIX wieku nie żyła bynajmniej ponad stan, z dużym wysiłkiem stawiała czoła trudnościom, spowodowanym długotrwałym kryzysem agrarnym. Utracjusze, do czego powrócę jeszcze w dalszych rozważaniach, należeli wówczas wśród polskich ziemian w zaborze pruskim do wyjątków.

Nie ulega jednakże wątpliwości, że niemała część polskich właścicieli ziemskich, zwłaszcza w pierwszych dziesięcioleciach pruskiego panowania, wskutek połączonego z lekkomyślnością wystawnego życia przetrwonila odziedziczone majątki. Najbardziej spektakularny i głośny stał się wówczas upadek ogromnej fortuny hrabiego Wiktora Szołdrskiego, dziedzica kilku miast i kilkudziesięciu wsi w Poznańskim, które – jak pisał Teodor Żychliński – tworzyły „obszar małego księstwa niemieckiego”.¹³ Z pokolenia na pokolenie przekazywano sobie w Księstwie opowieści o jego hulaszczych wybrykach. Otóż miał on kazać wysypać kawał drogi w swych dobrach drogą solą, aby mógł po niej przejechać się w lecie saniami. Żona jego miała zaś jeździć w złotej karecie, zaprzężonej w cztery andaluzyjskie kirasjery.¹⁴ Według Franciszka Gajewskiego, wiarygodnego pamiętnikarza, hrabia Szołdrski na przełomie XVIII i XIX wieku mieszkał stale w Warszawie, gdzie prowadził bardzo wystawne i rozwiązłe życie. „Uwziął się wypasać wszystkich pasibrzuchów warszawskich, a miał ich niemałą liczbę każdego dnia u siebie”. Utrzymywał w swoim domu „dwie faworytki i spijał się ze swoimi amikusami, przegrywał w karty, jednym słowem marnował piękny majątek, ale dawał bale, dobre obiady, grano u niego aż do białego dnia, wyprawiał szlichtady i podwieczorki, a zatem był przyjmowany w wyższym społeczeństwie i bywano u niego”¹⁵ Prowadząc tak hulaszcze życie nie mógł nadzorować swoich licznych

¹³ T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. I, Poznań 1879, s. 324; t. XXII, Poznań 1900, s. 98.

¹⁴ K. Stablewski, *Moje wspomnienia*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu rkps 15 981, t.II, s. 24-25.

¹⁵ F. Gajewski, *Pamiętniki*, t. I, Poznań 1913, s. 201.

dóbr w Poznańskim. Przynosiły one coraz niższe dochody. Kolejnymi pożyczkami zwiększał przeto swoje długi, których po w 1815 roku w trudnych warunkach gospodarowania nie był w stanie spłacić i prawie cały jego wielki majątek został w latach dwudziestych XIX wieku zlicytowany.

Rozrzutność, życie ponad stan były główną przyczyną stopniowego upadku finansowego także wielkiej fortuny rodu Sułkowskich. August Sułkowski (1820–1882) po przedwczesnej śmierci swego ojca – generała napoleońskiego Antoniego Pawła, został ordynatem rydzyskim będąc w wieku niepełnoletnim. Źle przygotowany do tej funkcji przez swego opiekuna, po poślubieniu Marii Mycielskiej, szlachcianki o podobnym charakterze¹⁶, żył w przekonaniu, że posiada niewyczerpane źródła dochodów, „nie znał wartości pieniędzy i nie umiał ograniczać się wydatkach sądząc, że tylko potrzebował rękę do własnej kasy wyciągnąć, a ponieważ pełna powinna być, nie rachując, czerpać z niej może ile zamarzy”¹⁷. Kolejno przepuszczał zatem dochody, zaciągane pożyczki i pieniądze uzyskane ze sprzedaży dóbr nieordynackich¹⁸. L. Preibisz pisał w 1938 roku: „Żyją jeszcze w tradycji lokalnej wspomnienia o wystawnych przyjęciach na zamku rydzyskim, który w latach od 1844 do 1858 stał się ośrodkiem życia towarzyskiego dla bliższej i dalszej okolicy”¹⁹. Corocznie urządzano wówczas w okolicznych kompleksach leśnych huczne polowania na modłę angielską *par force*, które gromadziły kwiat wielkopolskiego ziemiaństwa. W ten sposób August Sułkowski doprowadził do załamania finansowego dóbr rydzyskich w 1858 roku, którego, mimo ograniczenia wydatków i pomocy w zarządzaniu majątkami ze strony światłych ziemian nie zdołał przezwyciężyć. Sytuację próbował ratować ostatni ordynat Antoni Ryszard Sułkowski, sporządzając 30 listopada 1905 roku umowę dziedziczenia. Rząd pruski nie uznał jednak tej umowy, przejął ordynację i mimo polskich protestów rozpoczął sprzedaż należących do niej dóbr.²⁰

Można by tu przytoczyć również inne przykłady przejścia w niemieckie ręce pięknych polskich majątków i całych kompleksów dóbr, głównie lub w pewnym stopniu wskutek rozrzutności i życia ponad stan ich właścicieli. Trudniej określić skalę opisywanego zjawiska

¹⁶ Andrzej Edward Koźmian pisał w końcu 1857 roku o tej parze: „to są wieczne dzieci, tylko zabawy poszukujący i zabawą żyjący”. A.E. Koźmian, Listy 1829-1864, t. III cz. 2, Lwów 1898, s. 130.

¹⁷ N. Kicka, Pamiętniki. Oprac. J. Dutkiewicz, Warszawa 1972, s. 437.

¹⁸ J. Żółtowski, Dwa pokolenia. Wspomnienia wielkopolskiego ziemianina,, Poznań 1990, s. 41-42.

¹⁹ L. Preibisz, Zamek i klucz rydzyski, Rydzyna 1938, s. 134-135.

²⁰ H. Palkij, Sułkowscy herbu Sulima, w: Sułkowscy – życie i dzieło, pod red. Z. Molińskiego, Rydzyna – Leszno 1999, s. 27.

w długim XIX stuleciu. Trafną wydaje się charakterystyka znawcy dziejów rolnictwa w zaborze pruskim Witolda Skarżyńskiego, który polskich ziemian w tym zaborze podzielił na „trzy kategorie typowe”. Pierwszą z owych kategorii tworzyli ludzie lekkomyślni, rozrzutni i rozpustni, leniwi w myśli i czynie, nie mający wyobrażenia o rolnictwie, którzy tracili „największe fortuny przez nieudolność, ignorancję, próżność i marnotrawstwo”. Do drugiej kategorii należeli ludzie przezorni, stateczni, oszczędni, porządni „w całym znaczeniu tego słowa”, pozbawieni jednak zmysłu gospodarczego i szerokiej wiedzy agronomicznej. Byli oni szanowani i starali się utrzymać odziedziczone dobra, mało przyczynili się jednak do rozwoju rolnictwa w Poznańskim i Prusach Zachodnich. Wreszcie trzecią kategorię stanowili ziemianie – znawcy rolnictwa w teorii i praktyce, wytrwałej i sumiennej pracy, żelaznej woli, rozumnej oszczędności, „szerokiego poglądu na rzeczy i ludzi”²¹. W innych publikacjach z ostatnich dziesięcioleci XIX i początku XX wieku ziemian tych nazywano *gentleman – farmerami*²². Wybitnym jej przedstawicielem i prekursorem rozwoju nowoczesnego rolnictwa na ziemiach pod panowaniem pruskim był gen. Dezydery Chłapowski.

Interesujący nas tu najbardziej właściciele ziemscy pierwszej z opisanych wyżej kategorii mieli licznie występować w pierwszym z trzech wyodrębnionych przez W. Skarżyńskiego okresów rozwoju rolnictwa w zaborze pruskim, a mianowicie w latach 1793–1830. W drugim okresie, obejmującym lata 1831–1870, spotykani byli „już w mniejszej liczbie egzemplarzy”, a w trzecim okresie od 1871 roku należeli do wyjątków. Im to głównie społeczeństwo polskie zawdzięczało „uronięcie znacznej części mienia narodowego zaraz na wstępie historii naszej porozbiorowej i w okresie następnym”²³. Ustalenia W. Skarżyńskiego wydają się potwierdzać inne źródła. Dostarczają one dużo przykładów upadku ziemiańskich fortun wskutek rozrzutności i życia ponad stan ich właścicieli dla pierwszych trzech dziesięcioleci i mniej dla połowy XIX wieku. Prezes Centralnego Towarzystwa Gospodarczego pisał kilka lat przed wybuchem pierwszej wojny światowej: „Młodzieży lekkomyślnej, hulaszczej, która czasu swego traciła czas na kartach i na rozbijaniu się (*sit venia verbo*) eleganckimi ekwipażami po

²¹ W. Skarżyński, *Szkic historyczny...*, s. 8 i n.

²² Szerzej na temat kształtowania się tego typu ziemianina w: W. Molik, *Zmiany stylu życia ziemiaństwa wielkopolskiego w XIX i na początku XX wieku*, „Kronika Wielkopolski” 1996, nr 2. S. 35-47.

²³ Źródło jak w przypisie 20.

sąsiedztwach i po Poznaniu nie ma u nas”²⁴. Typ żyjącego lekkomyślnie i rozrzutnie ziemianina stawał się coraz rzadziej spotykanym, nie zniknął jednak całkowicie ze środowiska ziemiańskiego w zaborze pruskim. Pamiętniki i inne źródła zawierają informacje o utracjuszach marnujących odziedziczone majątki także w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku.²⁵ Niewątpliwie były to jednak postacie coraz bardziej wyjątkowe. Systematycznie wzrastała liczba właścicieli ziemskich reprezentujących trzeci opisany przez W. Skarżyńskiego typ ziemianina – dobrego rolnika, uczestniczącego aktywnie w życiu społecznym i politycznym. Następował proces selekcji w środowisku ziemiańskim, odpadały jednostki słabe, nie potrafiące w trudnych warunkach gospodarczych i politycznych utrzymać w swoich rękach odziedziczonych majątków. Zwiększał się nacisk polskiej opinii publicznej, potępiającej utracjuszy, tracących majątki na rzecz Niemców. Wreszcie sami ziemianie rozbudowywali formy wzajemnej pomocy w ratowaniu dóbr ziemskich, należących do źle gospodarujących rodaków i zagrożonych przejściem w ręce niemieckie.

*

Przejawami rozrzutności polskiego ziemiaństwa w zaborze pruskim były nie tylko wydatki na hulaszczę życie, ekwipaże i drogie stroje oraz przegrywane wysokie sumy pieniędzy w grach hazardowych, czy kosztowne podróże zagraniczne, lecz także nieproporcjonalnie wysokie do dochodów sumy przeznaczane na wznoszenie nowych dworów i pałaców oraz inwestycje w przebudowywanych folwarkach. W końcu XVIII wieku większość wielkopolskiej szlachty mieszkała jeszcze w ciasnych i niewygodnych dworach drewnianych.²⁶ Siedziby owe szybko wypierały wznoszone w modnych kolejno formach stylowych murowane dwory i pałace. Według ustaleń Jana Skuratowicza w okresie zaboru pruskiego zrealizowano w Poznańskim ponad 400 inwestycji pałacowych i dworskich (łącznie polskich i niemieckich).²⁷ W połowie XIX stulecia drewnianych dworów było tu już "bardzo mało i te ciągle znikaly".²⁸ Jak zapamiętał K. Szczaniecki „jedną z głównych słabości

²⁴ T. Jackowski, Materiały do historii rolnictwa w. Księstwa Poznańskiego od r. 1861 do r. 1911, w: Księga jubileuszowa wydana w 50-tą rocznicę założenia Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkim Księstwie Poznańskim, Poznań 1911, s. 125.

²⁵ S. Stablewski, Moje wspomnienia, t. I, s. 186, 226; R. Janta-Polczyński (jun.), Wspomnienia ziemianina. Zabiczyn – muzeum – dwór – warsztat pracy, Sopot 1978, s. 91-92, 97 (maszynopis w prywatnym posiadaniu).

²⁶ W. Molik, Życie codzienne ziemiaństwa, s. 107.

²⁷ J. Skuratowicz, Dwory i pałace w Wielkim Księstwie Poznańskim, Poznań 1981, s. 13.

²⁸ K. Szczaniecki, Pamiętnik. Wielkopolska i powstanie styczniowe we wspomnieniach galicyjskiego ziemianina, oprac. W. Molik, Poznań 1995, s. 25.

ówczesnego pokolenia szlachty wielkopolskiej była mania budowlana”. Nawet mniej zamożni i często już mocno zadłużeni ziemianie wznosili dużym kosztem murowane stajnie, obory, owczarnie oraz w ślad za tym pałace w parku. Nowe, lepsze gospodarowanie zaczęli nie od roli lecz od nieproduktywnych wydatków²⁹. W nowych, wyglądających jak fortece oraz ozdobionych portykami i smukłymi kolumnami budynkach gospodarczych trzymali głodzone dla „najwyższej cienkości w figurach i w wełnie” owce oraz nędzne bydło i trzodę. Nie mogąc żywić sprowadzanych z zagranicy dla rozwinięcia racjonalnej hodowli baranów, jałówek i stadników zdrową i obfitą paszą, „topili kapitał w postępowe te zachcianki włożony”³⁰. Wielu właścicieli ziemskich owa namiętność budowania „doprowadzała do ruiny majątkowej” i szybkiej sprzedaży „paradnie odbudowanych” folwarków³¹. Toteż już od połowy XIX spotykała się z coraz szerszą krytyką.

Bibianna Moraczewska w swej dydaktycznej powieści *Dwaj rodzeni bracia* stawiała wielkopolskiemu ziemiaństwu za wzór jednego z jej bohaterów – Kazimierza Zarębskiego, który „z ukształtowanym pojęciem o sztuce i stosownie do potrzeb wsi i wartości ziemi, nie murował chlewów, kurników i stodół jak stolic świata z wiekowej, trwałej cegły, bo nie zamierzał pozostawić w nich pomników architektury (...)”. Wznosił kolejne budynki gospodarcze „z miejscowego, gotowego materiału, z prostym smakiem zastosowanym do potrzeby, z trwałością obliczoną na jakie sto lat, a taki budynek kosztował go mniej o trzy czwarte niż budowanie na sposób ratuszy albo giełd”³². Przykład nieracjonalnego wznoszenia przez ziemian w Poznańskim budynków gospodarczych stał się znany także poza granicami zaboru pruskiego. Jeszcze w końcu XIX stulecia Karol Potworowski ostrzegał właścicieli ziemskich na Podolu by wystrzegali się błędu popełnionego przez wielkopolskich gospodarzy i nie stawiali „zamiast stajen pałaców dla krów!”, bowiem kapitał włożony w kosztowne budynki, „to pieniądz zupełnie nieproduktywny. – Ani litra mleka więcej nie wyprodukujemy przez to, że krowy nasze zamiast w skromnym drewnianym i wylepianym, słomą lub gontem krytym budynku będą stały w murowanej na żelaznych szynach sklepionej, wspaniałej stajni

²⁹ Tamże.

³⁰ W. Skarżyński, *Szkic historyczny*, s. 19.

³¹ T. Jackowski, *Materiały do historii rolnictwa*, s. 122; tenże, *Przyszłość naszego ziemiaństwa w Wielkopolsce*, Poznań 1904, s. 6; K. Sczaniecki, *Pamiętnik*, s. 25.

³² B. Moraczewska, *Dwaj rodzeni bracia*, t. I, Poznań 1859, s. 116.

przy cementowych żłobach. W Księstwie Poznańskim fortuny całe pochłonęło to zewnętrzne dekorum tamtejszych gospodarstw³³.

*

Ze zmniejszaniem się stanu posiadania coraz bardziej cenioną wśród polskiego ziemiaństwa w zaborze pruskim stawała się oszczędność. W tekstach publicystycznych oraz w nekrologach o wspomnieniach pośmiertnych, poświęcanych także właścicielom ziemskim, którzy w swym życiu niczym szczególnym się nie wyróżnili, podkreślano, że pracowitość i rozumna oszczędność są podstawą sukcesów gospodarczych i fundamentem narodowego dobrobytu³⁴. W wielu zagrożonych upadkiem majątkach ziemiańskich wprowadzano reżim oszczędnościowy, ograniczano do minimum wydatki, prowadzono skrupulatnie książki przychodów i rozchodów, także w domowym gospodarstwie. Przezorni właściciele ziemscy, tworzący drugą – według podziału W. Skarżyńskiego – kategorię ziemiaństwa polskiego zaborze pruskim, wprowadzali w życie *Hunger und Sparsystem*, opisany w dziełach z ekonomii politycznej Friedricha Lista. Oszczędność traktowali jednostronnie. Głównym ich celem było utrzymanie posiadanej ziemi i pomnażanie majątku przy jak najmniejszych wydatkach, nie tylko osobistych, ale także na potrzeby gospodarki folwarczej³⁵. Niejedna pani takiego ziemiańskiego domu musiała zadowalać się noszeniem przez długi czas podniszczonych strojów, dla nauczania oszczędności dzieci spożywano w nim skromne posiłki, a cukier przechowywano w zamykanej na kluczyk cukiernicy. Przykładowo w domu hrabiego Kazimierza Potulickiego, właściciela klucza dóbr na Krajnie za Notecią, „obrachowanie i oszczędność (...) były posunięte do ostatnich granic”. W potulickim pałacu „żyła jego rodzina nie inaczej, jak w jakim hotelu, gdzie za wszystko trzeba płacić”. Jedna z córek zapisywała z największą ścisłością w osobnej książce wszystkie codzienne wydatki, „grosz przy groszu, fenyg przy fenygu”. Sam hrabia wyjeżdżał od czasu do czasu koleją do Bydgoszczy, gdzie nigdy nie brał dorożki i nie stawał w hotelu. Z dworca kolejowego szedł pieszo do miasta i po załatwieniu interesów również pieszo do niego wracał. Prowadząc taki

³³ K. Potworowski, Krytyczny pogląd na nasze gospodarstwa wiejskie, Stanisławów 1894, s. 7 (referat wygłoszony na walnym zebraniu oddziału stanisławsko-bohoradzczańskiego Stanisławowskiego Towarzystwa Gospodarczego w dniu 21 kwietnia 1894 r.).

³⁴ Zob. W. Molik, Wzór osobowy ziemianina w Wielkim Księstwie Poznańskim w drugiej połowie XIX i początkach XX w., w: Ziemiaństwo polskie 1795–1945, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1985, s. 136.

³⁵ W. Skarżyński, Szkic historyczny, s. 10.

tryb życia nie tylko uchronił zadłużony majątek, ale pozostawił również kilkanaście tysięcy marek w gotówce, ulokowanych w kilku angielskich bankach³⁶.

Z ograniczania wydatków osobistych, skromnego stylu życia, niedbałości o codzienny ubiór i pożywienie znani byli niektórzy wielkopolscy arystokraci i zamożni ziemianie. Hrabia Edward Raczyński prowadząc szeroką działalność mecenasowską na swoje osobiste potrzeby przeznaczał skromne fundusze. Będąc właścicielem magnackiego majątku nosił zużyte ubrania, mieszkał i jadał skromnie. Przed poślubieniem Konstancji Potockiej nie posiadał porządnego powozu i porządnej pary koni. Zajmował mały pokój w jednej z oficyn ogromnego rogalińskiego pałacu, który miał niewiele różnić się od mieszkania ubogiego studenta³⁷. Hrabia Tytus Działyński w swym liście do Franciszka Wężyka pisał, że posiada tylko jedną parę zużytych butów, surdut uszyty przed sześciu laty i piętnastoletni już frak, który go z pewnością przeżyje³⁸. Przykładem skromności w życiu codziennym świecił również Maciej Mielżyński, który nosił zawsze zwykłą czamarę i jeździł „tylko bryką, nigdy powozem”³⁹. Z ascetycznego trybu życia słynął zwłaszcza ostatni dziedzic majątności kórnickiej hrabia Władysław Zamoyski, Spożywał on bardzo skromne posiłki, nie miał ani futra ani dobrego płaszcza, tylko jedną pelerynę, którą nosił latem i zimą. Podróżował trzecią lub czwartą klasą. Miał mówić, że wszystko co posiada należy do Polski i że wszystko co na siebie wydaje jest jakby okradaniem Polski⁴⁰.

³⁶ Z Krajny, „Orędownik” 1880, nr 120, s. 1, nr 123, s. 3.

³⁷ W. Molik, Edward Raczyński 1786-1845, Poznań 1999, s. 110.

³⁸ T. Działyński do F. Wężyka, Kórnik 13 V 1857, Biblioteka Kórnicka PAN rkps 7440, k. 553.

³⁹ J. Wieniawski, Kartki z mojego pamiętnika, Warszawa 1911, s. 117.

⁴⁰ M. z Kwileckich Żółtowska, Pamiętniki, Biblioteka Kórnicka PAN rkps. 11 259, s. 192.